

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. „Wesele w Atomicach”, „Tango”, wybitnych utworów napisanych przez Sławomira Mrożka można wymieniać niemalże bez końca. Wielu z nas zetknęło się z nimi jeszcze w szkole, dla innych był to przedmiot własnych i niezależnych poszukiwań literackich. Natomiast co wiemy o Sławomirze Mrożku? Na pewno kojarzymy te charakterystyczne okulary, okulary pana Mrożka, bez których Sławomira Mrożka by nie było, do tego wniosku w pewnym momencie chyba także doszedł sam, bo zdaje się, że w jego biografii był moment, kiedy te okulary nie były już konieczne, natomiast z nich nie zrezygnował. No ale to jednak dosyć mało, zwłaszcza, że była to postać nietuzinkowa o ogromnym znaczeniu, zarówno, jeżeli chodzi o literaturę, ale także jeżeli chodzi o świat polityczny czy społeczny w Polsce, zwłaszcza czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Niedawno na półkach księgarń ukazała się pierwsza biografia Sławomira Mrożka. Nosi ona tytuł „Mrozek. Biografia” i została napisana przez profesor Annę Nasiłowską, pisarkę, poetkę, prezeskę Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, a także profesor literatury. A ja mam to wielkie szczęście, że książkę przeczytałam, a co więcej, że pani profesor przyjęła zaproszenie i jest dzisiaj waszym i moim gościem. Witam w Audycjach Kulturalnych.

ANNA NASIŁOWSKA: Witam.

ALEKSANDRA GALANT: Zadam pytanie, od którego pani zaczyna książkę, które intuicyjnie pani wyczuwa, że zadaje sobie wiele osób, w których ręce ta książka może trafić. Mianowicie, to jest pytanie, dlaczego Mrozek?

ANNA NASIŁOWSKA: To jest bardzo ważny pisarz. Oczywiście, biografie pisze się na zamówienie, przeważnie, albo dlatego, że coś się zdarzyło. U mnie było to zamówienie ze strony Wydawnictwa Literackiego w Krakowie, które opiekuje się w dużym stopniu spuścizną Mrożka, razem z Wydawnictwem (nieczytelne) [00:01:51]. Oni wydają kolejne utwory, kolejne zbiory, korespondencji Mrożka. I uświadamiali sobie, że brakowało takiego opracowania, a wpisanie dobre twórczości pisarza w pewne tło historyczne, może spowodować, że wzrośnie zainteresowanie także utworami, zmieni się trochę rozumienie jego utworów. Dojdzie do tego rozumienie dramatyizmu, tła, w którym, no, to wszystko się odbywało.

ALEKSANDRA GALANT: Czytając biografie, która pani napisała, utwierdzałam się w przekonaniu, że teksty, które pisał Mrozek, jest utwory, one się nie starzeją, tylko nabierają nowego znaczenia. Co wydaje mi się, że w przypadku wielu twórców, którzy tworzyli w czasie PRL-u, nie jest takie oczywiste. Że są książki, teksty, które, no, po prostu się zestarzały. Już nie są aktualne, a tutaj absolutnie tak nie jest. Ale wracając jeszcze na moment do tego powodu, żeby zająć się biografiami Mrożka, pani też przytacza jego własne słowa, w których chyba

odrobine powątpiewał w kwestie stworzenia jego biografii i stwierdził, że no, życie pisarza jest dość jednostajne. Siedzi w samotności i pisze.

ANNA NASIŁOWSKA: Tak, powstało ileś filmów na temat biografii różnych pisarzy i jedne są lepsze, drugie są gorsze, ale prawdopodobnie te najbliższe prawdy są dość nudne, dlatego, że co robi pisarz? No gdyby o mnie zrobić film, też byłby bardzo nudny. Po prostu siedzi, ma kłopoty z tym, że kolejne książki trzeba załatwić do pisania. Kolejnych fragmentów, na przykład biografii, Mrożka. Pisanie jest mało widowiskowe, a jednak, to, co się działo w tle, okazało się dość dramatyczne. Chciałabym też nawiązać do pierwszej części pani wypowiedzi. Są takie fragmenty twórczości Mrożka, które się jednak zestrzały. I ja myślę o wczesnych opowiadaniach, z lat pięćdziesiątych. Mrozek się wtedy dopiero kształtował, to nie są jego najlepsze rzeczy. I zestarzał się zdecydowanie „Postępowiec”, ale to była książka, punkt zwrotny. Książka, cykl, bo najpierw „Postępowiec” był drukowany w różnych pisach, jako taka parodia gazety. To była taka parodia, która złośliwie wyśmiewała bardzo pompacyjne informacje prasy wyideologizowane, więc jako punkt zwrotny okresu odwilży, ta książka była zdecydowanie bardzo ważna i ja ją traktuję poważnie. Przytaczam też zdanie Jana Błońskiego, że jest to najśmieszniejsza książka PRL-u. Ja nie wiem, czy ona jest do tej pory bardzo śmieszna.

ALEKSANDRA GALANT: Przywołała pani pierwsze dzieła Mrożka, początkowe etapy jego twórczości. On mówił, że to nie jest tabu w jego życiorysie, tylko, że to jest plama. Chodzi o to zaangażowanie w okresie socrealizmu.

ANNA NASIŁOWSKA: Mrozek był wtedy bardzo młody. Był pod wpływem zwłaszcza dwóch kolegów, Leszka Herdegena i Adama Włodka. Potrzebował jakiegoś zaczepienia zawodowego, ponieważ znalazł się w sytuacji, no, takiego zawieszenia. Zdał sobie sprawę, że kontynuowanie studiów architektonicznych wymagałoby od niego zbyt wiele, że wcale nie, nie marzy o tym, żeby zostać architektem, potem jeszcze dwukrotnie podejmował różne próby skończenia studiów, ale ostatecznie studiów nie skończył. Usiłował zostać plastykiem, usiłował studiować orientalistykę, ale to zapewne z orientalistyką tylko jeden krok, pod wpływem Jana Józefa Szczepańskiego, trochę starszego kolegi, który orientalistykę porzucił w pewnym momencie. Chociaż chyba miał świadomość, jak wiele mu te studia dały, jak otworzyły go na świat. I w gruncie rzeczy bardzo mu się przydały, chociaż nie jako wiedza szczegółowa. Mrozek przystąpił do takiego rozliczania się ze swoją przeszłością dwa razy. Raz na bieżąco, kiedy cała kultura polska strząsała z siebie ten gorset i to się zaczęło już po pięćdziesiątym trzecim roku, po śmierci Bieruta. Stopniowo, stopniowo. Pięćdziesiąty szósty rok, październik, właściwie można traktować jako moment, kiedy wyłoniły się pewne zagrożenia. Ten moment otwarcia to był pięćdziesiąty piąty rok. To był pierwszy etap. A drugi etap rozliczania się z socrealizmem nastąpił w latach osiemdziesiątych, kiedy w Polsce wprowadzono stan wojenny, a Mrozek postanowił rozliczyć się z wszelkimi elementami ideologicznymi i uwikłaniem w system. I bił się przede wszystkim w swoje piersi, a nie w piersi kolegów.

ALEKSANDRA GALANT: Wydaje mi się, że to jest niejako prośba o rozwinięcie tego, o czym mówiła pani do tej pory, ale czy te relacje Mrożka z rzeczywistością polityczną PRL-u, można jakoś scharakteryzować? On oczywiście w to wszystko

był uwikłany, początkowo sam się do tego garnał w jakiś sposób, ale później on się do tego odwoływał, ale nie angażował się w to na sto procent. Również dlatego, że nie było go w Polsce, chociaż on sam nigdy o sobie nie mówił, że, że jest emigrantem. On nie chciał być pisarzem na emigracji, bo twierdził, że pisze o tym, co się dzieje w Polsce.

ANNA NASIŁOWSKA: Zapłacił jednak za to pewną cenę. Przede wszystkim osłabienia twórczości prozatorskiej. Skupił się na dramatach. Dramaty mocno uniwersalizujące pewne sytuacje, chociaż odnoszące się też do rzeczywistości polskiej, do sytuacji zagrożenia totalitarnego. Dramaty były podstawą jego bytu ekonomicznego, on się nie utrzymywał z jakichś stypendiów, zasiłków i tak dalej, nie liczył na wielką pomoc, biednych zresztą instytucji emigracyjnych, utrzymywał się sam. Był człowiekiem dość zapobiegliwym, jeśli chodzi o tę stronę życia. Nigdy nie znalazł się tak, na krawędzi zagrożenia ekonomicznego. Przede wszystkim dzięki sobie, dzięki pewnej staranności. Był człowiekiem, który wywodził się, no, z rodziny niebogatej, co różnie skutkuje. Trudno powiedzieć, że to go ukształtowało. W domu była bieda, ale dla niego znaczyło to, że trzeba być właśnie zapobiegliwym i zwracać uwagę na stronę ekonomiczną. Został też pozbawiony dopływu takich świeżych sensacyjek, plotek i tak dalej. Miał do tego dystans, ale też potrafił to znakomicie syntetyzować i mimo tego, że spędził tyle lat za granicą, nigdy nie stracił poczucia, co naprawdę istotne i co naprawdę śmieszne, w rzeczywistości polskiej.

ALEKSANDRA GALANT: Bo z tego, co pamiętam, są to słowa Erwina Axera, który wyreżyserował między innymi to słynne „Tango” w Teatrze Współczesnym. I on zwrócił Mrożkowi uwagę, że powinien wrócić do Polski, bo powoli przestaje dostrzegać, rozumieć, zauważać to, co się dzieje w Polsce, że ten język się zmienia. I przykładem właśnie takiego działania był dramat „Krawiec”.

ANNA NASIŁOWSKA: Dramat „Krawiec” to jest przypadek dziwny, można powiedzieć wypadek przy pracy. Zauroczenie Gombrowiczem w pewnym momencie. Ale też, rzeczywiście, utrata takiego słuchu językowego, który u Mrożka odgrywał ogromną rolę, chociaż nigdy nie operował takim językiem niskim. On operował językiem, kodem rozwiniętym, inteligenckim. Pisał zdaniami bardzo skomplikowanymi. To było też dla mnie wyzwanie, biografia Mrożka musi respektować pewne zasady, które sam Mrozek uznawał za bliskie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Miałam wrażenie, czytając, że oprócz przytaczania faktów i rzeczywistych wydarzeń, nawet fragmentów ze słynnych „Dzienników” Mrożka, pani pozwala sobie czasami na takie własne refleksje i uwagi, które według mnie są bardzo cenne w biografii. Pierwsze, co mi przychodzi do głowy, to chociażby próba ugotowania obiadu przez Gombrowicza i Mrożka, haha.

ANNA NASIŁOWSKA: To mogłam o tym opowiedzieć dzięki temu, że ten fakt został utrwalony, ale pokazuje to Mrożka od pewnej strony. Gombrowicz lepiej wiedział, jak się

gotuje makaron, chociaż był wtedy chory i nie był w stanie sam przeprowadzić tej skomplikowanej operacji.

ALEKSANDRA GALANT: Ale wiedział, że makaron trzeba wyjąć wtedy, kiedy będzie ugotowany.

ANNA NASIŁOWSKA: Tak, tak. A Mrożek niekoniecznie. W tym momencie, kiedy to się działo, czyli przed sześćdziesiątym dziewiątym rokiem, żyła jeszcze pierwsza żona Mrożka, Maria Obręba, zwana Martą. I ona wzięła na siebie właściwie całą taką stronę praktyczną życia. Chociaż sama też była artystką, była plastyczką, malarką. Dość ważnym dla mnie zadaniem było odtworzenie jej twórczości. To się częściowo udało, dlatego że pozostało niewiele jej dzieł. No ale te, do których udało mi się dotrzeć, pokazują, jaki był charakter jej zainteresowań plastycznych. Ona w pewnym momencie zrezygnowała, jakby, z siebie, zrezygnowała ze swojej twórczości. Dokładnie można określić ten moment, sześćdziesiąty trzeci rok, wyjazd z Mrożkiem do Ciavari we Włoszech. Tam jeszcze podjęła próbę szycia dla domów mody. To się nie udało, być może wymagało to większej przebojowości. Tymczasem ona była osobą skromną, kameralną.

ALEKSANDRA GALANT: Wyjazdy w życiu Mrożka odgrywały bardzo ważną rolę. pani w książce wyodrębnia, zaznacza, tak zwane wycieczki na południe, czyli właśnie Ciavari, Niceę i Meksyk. No i stawia też pytanie, które chciałabym przywołać w naszej rozmowie, mianowicie dlaczego on wyjeżdżał, a właściwie przed czym i dlaczego uciekał?

ANNA NASIŁOWSKA: Ja nie odpowiem na te pytania bardzo prosto, dlatego, że odpowiedź jest bardzo złożona. I jednym z powodów jego ucieczki była awersja wobec systemu donosicielstwa w Polsce. Ja przeanalizowałam dokumenty IPN-owskie, które są w tej chwili dostępne. One są, może rozczarowujące, tam nie ma jakichś rewelacji, chociaż, no pokazują, że Mrożek stał się w pewnym momencie obiektem zainteresowania. No tak, ale z drugiej strony wyglądało to troszkę inaczej. Głównie chodzi o to, że oni nie wiedzieli, kiedy i kto donosi. Kto jest informatorem i jakimi informacjami dysponuje Służba Bezpieczeństwa. U Mrożka bardzo wrażliwego na taką osobistą stronę jego życia, przerodziło się to w rodzaj szpiegomanii. Prawdę mówiąc, miał rację, kiedy odmówił zostania takim koncesjonowanym literatem polskim na Zachodzie, współpracującym z wywiadem PRL-owskim. Kilka przykładów jest pisarzy, którzy poszli na taki układ, zazwyczaj się to kończyło źle. Pisarz jest osobą o pewnych cechach, z jednej strony introwertycznych, co łączy się z wrażliwością, a z drugiej strony ekstrawertycznych. To jest mieszanka wybuchowa i dodanie do tego jeszcze jakiejś relacji z wywiadem, kończyło się bardzo często paranoją. Mrożek i tak, w pewnych okresach, poddawał się, no, pewnego rodzaju obsesji, że właśnie jest śledzony.

ALEKSANDRA GALANT: Jego konstrukcja psychiczna też jest bardzo charakterystyczna i w jakiś sposób jej odzwierciedlenia można szukać w jego twórczości. W książce pisze pani wprost o depresji, z którą on się zmagał, o której też chyba również w korespondencji bardzo szerokiej pisał. Mnie uderzyło takie zdanie, taki fragment z listu do Mary Obręby. „Przykro mi, że nie jestem taki, jak

powiniennem być". Pojawiło się też takie sformułowanie, w jednym z listów, że się czuje jak kosz na śmieci, do którego coś wpada, coś wypada.

ANNA NASIŁOWSKA: No to jest pewnie cena twórczości, którą płacił. List do Mary, nie drukowany, obecny w tej chwili w archiwum w Mount Riche jest wyjątkowo szczery, pozbawiony nawet tej autokreacji, która uprawiał na potrzeby, no korespondencji z kolegami po piórze, z przyjaciółmi. Wydaje mi się, że na depresję trzeba spojrzeć dość racjonalnie. To znaczy, była to cena twórczości. To tak jest. Kończy się dzieło, zaczyna się poczucie pustki. Ta depresja jest wpisana, po prostu, w zawód twórczy i albo człowiek sobie daje dość dobre radę z momentami depresji, a myślę, że Mrozek nie dawał sobie złe rady. Był świadomy, że te momenty depresji mu się zdarzają. Depresję częściowo zalewał alkoholem, na przykład w latach osiemdziesiątych pił bardzo dużo. Ale ja poczułam, że nie należy tego medykalizować. Podsuwano mi w trakcie redakcji na przykład, że to jest maniakalno-depresyjny zespół. Nie, nie, nie dawajmy takich rozpoznań, to jest po prostu cykl związany głęboko z jego twórczością.

ALEKSANDRA GALANT: Tutaj też bardzo kontrastuje z tym to, że on współpracował z Przekrojem, ze Szpilkami, że tworzył rysunki satyryczne. Te rys satyryczny w wielu jego tekstach, utworach, się jednak pojawia.

ANNA NASIŁOWSKA: Nikt nie jest tak smutny jak wesołkowie. To się sprawdza, sprawdza się w biografii komediopisarzy, takich jak na przykład Aleksander Fredro, ale też jest wiele innych przykładów. Mrozek jest jednym z nich. Dobry humor i zły humor są ze sobą bardzo powiązane, jak rewers i awers tej samej monety.

ALEKSANDRA GALANT: Rozmawialiśmy o „Tangu”, rozmawialiśmy też o jego ucieczce na południe, do Włoch. No ale oczywiście, na tym się nie skończyło, bo później pojawili się chociażby „Emigranci”, no i pojawiły się kolejne wyjazdy. Właśnie Nicea i Meksyk.

ANNA NASIŁOWSKA: Najpierw Meksyk, potem Nicea. Nicea to był już taki okres bardzo późny, kiedy on postanowił zadbać o siebie, po prostu. Ale Meksyk również był takim nowym wyzwaniem, właściwie nigdy nie miał tak dobrych warunków pracy, jak w Meksyku. To było spełnienie marzeń, ale okazuje się, że spełnienie marzeń czasem przynosi rzeczy nieoczekiwane, właśnie wtedy zaczął chorować i właśnie wtedy w Meksyku okazało się, że jest poważny kryzys władzy, a kryzys władzy, zwłaszcza w Ameryce Południowej, ale nie tylko w Ameryce Południowej, przynosi zachwianie poczucia bezpieczeństwa ekonomicznego, także bezpieczeństwa fizycznego osób. I jeśli policja nie jest w stanie kontrolować relacji międzyludzkich, nie jest w stanie zapewnić, że przemoc zostanie ukarana, ta przemoc zaczyna się panoszyć po ulicach i to się stało w Meksyku.

ALEKSANDRA GALANT: Kiedy rozmawialiśmy o tym, dlaczego Mrozek wyjeżdżał, pani zwróciła uwagę na to, że oczywiście sprawa jest złożona, skomplikowana, tych powodów było bardzo wiele, ale jeden z powodów, który wydaje mi się, że też bardzo dobrze opisuje jego charakter, jego osobowość, to jest pewien lęk, może bardziej niechęć przed sławą, przed tą koniecznością bywania. On, z taką

może nie pogardą, ale z niechęcią wspominał o tym, że może teraz powinien być w SPATIF-ie, może teraz powinien być w Bristolu. I on na to bywanie, które przecież w owym czasie, no, było sensem wielu osób, nie miał najmniejszej ochoty i przed tym też trochę uciekał.

ANNA NASIŁOWSKA: Tak, zdecydowanie. Najpierw uciekł z Krakowa, żeby nie być jak ta Wieża Mariacka, podziwiana i tak dalej, jako lokalna atrakcja. Myślę, że uciekł też z Polski przed wszechobecną chałturą, która dawała spore pieniądze, ale nie miał ochoty zostać naczelnym pisarzem satyrycznym. Chociażby nawet dobrze opłacanym. Mrozek był osobowością z epoki przedmedialnej. Nie uwodził dziennikarzy wspaniałymi, błyskotliwymi odpowiedziami na pytania. Potrafił milczeć. Potrafił mówić „A, to będzie w książce, proszę sobie przeczytać”. I właściwie nie zmienił się do momentu bardzo późnego. Nie przekonał się do tego, żeby prezentować się jako błyskotliwy rozmówca, udzielający fantastycznych wywiadów.

ALEKSANDRA GALANT: Zastanawiam się też, jak zmieniało się jego podejście i ocena polskości, bo jeden z rozdziałów kończy się taką gorzką refleksją i zwróceniem uwagi, że dla Mrożka, w owym czasie polskość była przede wszystkim jakąś taką zaściankowością wyobraźni, zaściankowością w myśleniu.

ANNA NASIŁOWSKA: Tak, ale nigdy nie odciął się od polskości. Jest jeden utwór napisany po angielsku, no, troszkę drobniejszych rzeczy pisanych na zamówienie przede wszystkim od razu po angielsku. Ten utwór napisany po angielsku to jest dramat „Wielebni”. Napisany na konkurs Onasisa, była ogromna gratyfikacja związana z nagrodą. Nie dostał nagrody. To jest bardzo ciekawy dramat i zmiana języka spowodowała w tym utworze zmianę punktu widzenia, oderwanie się od takiego katolickiego spojrzenia na przykład na sprawy religii w kierunku protestantyzmu, gdzie wszystko jest troszkę bardziej skomplikowane i może się pojawić ksiądz-kobieta na przykład. I nie jest to obrazoburcze, tylko dość normalne. Mrozek z jednej strony był dość krytyczny wobec polskości, z drugiej strony znał dobrze Zachód i wiedział, że każda kultura ma swoje takie elementy dwuznaczne, wstydlive. Pozbywając się polskości, pozbyłby się tego, co było w nim tym bogactwem.

ALEKSANDRA GALANT: Gdzie Mrożka zastała tak zwana, tak zwany okres transformacji, okres przemian w Polsce i jak on się do tego odnosił, jak to też wpłynęło na odbiór jego twórczości?

ANNA NASIŁOWSKA: W okresie przemian, w osiemdziesiątym dziewiątym roku Mrozek poczuł się jakby trochę zwolniony, haha. Ja myślę, że bardzo wiele osób poczuło się wtedy, że już będzie dobrze, już, już, już. Już nie trzeba się tak starać, być blisko. W osiemdziesiątym dziewiątym roku miał jeszcze kilka spraw do załatwienia, tą prywatną sprawą był na przykład powtórny pochówek jego pierwszej żony, Mary. Zorganizowała to jej siostra bliźniaczka. Mara pochowana jest obok swoich rodziców, w Katowicach. Ten grób jest pod opieką, moja wspaniała koleżanka, Marta Tomczak, profesor Uniwersytetu Śląskiego sprawdziła to, grób Mary istnieje, jest na cmentarzu w Katowicach. Mrozek musiał tego dopilnować, no, a potem wyruszył na podbój świata.

ALEKSANDRA GALANT: Pewien jego status pisarza, komentatora rzeczywistości ukonstytuował się w czasie PRL-u, no ale ten czas przemian oznaczał koniec PRL. I co było dalej? Czy jego status, jako pisarza, się zmienił?

ANNA NASIŁOWSKA: Nie było już emigracji, byli pisarze mieszkający za granicą i do tego statusu właściwie on całe życie dążył. Wcale nie chciał być pisarzem emigracyjnym, pisarzem z kręgu kultury, chociaż krąg kultury i Jerzy Giedroń, straszy o pokolenie, zapewnił mu w momentach, kiedy w PRL-u był obłożony zakazem druku, no, miejsce do publikowania utworów. Ukazywały się one na łamach miesięcznika „Kultura”, ukazywały się one w Instytucie Literackim. Myślę, że Mroźek całe życie marzył właśnie o tym, żeby mieć polski paszport, chociaż uzyskał go dość późno.

ALEKSANDRA GALANT: Sławomir Mroźek zmarł w dwa tysiące trzynastym roku w Nicei. No i co dalej? Jak dzisiaj o Mroźku się myśli, jak się odbiera jego twórczość?

ANNA NASIŁOWSKA: Ja myślę, że Mroźek to jest dość skomplikowana postać i dość skomplikowane dzieło. myśmy nie powiedziały do tej pory o rysunkach satyrycznych, które właściwie są takim językiem prywatnym, bardzo wielu osób, domowym. Do rysunków Mroźka, zjadliwych, pokazujących uszczypliwie fragmenty rzeczywistości, ludzkie reakcje my bardzo często nawiązujemy, wiedząc lub nie wiedząc o tym, że mówimy Mroźkiem. Niedawno na przykład, Krystyna Kofta mi opowiedziała, że jeden z rysunków jest takim domowym bon-motem u niej w domu.

ALEKSANDRA GALANT: Można przegapić to, jak często w języku, którego używamy pojawiają się takie zwroty, że dzieje się coś, co jest jak z Mroźka, że to jest jakby wyciągnięte z Mroźka.

ANNA NASIŁOWSKA: Tak.

ALEKSANDRA GALANT: Jeżeli chodzi o te rysunki, to ich na kartach książki znajduje się bardzo wiele. One można powiedzieć, że zaskakują swoją prostotą. No ale do tych prostych kresek dodany jest podpis, który tak naprawdę ustawia wszystko, co na tym rysunku widzimy. Pani wspominała, Mroźek też nie chciał dać się zamknąć w tym pudełku rysownika-satyryka.

ANNA NASIŁOWSKA: Dorobek rysunkowy Mroźka jest bardzo duży, bardzo istotny. Ja starałam się prześledzić kształtowanie się stylu rysunkowego Mroźka od początku, od druku w Szpilkach, potem jest na przykład epoka współpracy z pismem „Piłkarz”, zapomniana. No, to trzeba było odgrzebać i pokazać, jak wtedy Mroźek rysował. Ten właściwy Mroźek, który właściwie wszedł w obieg i do tej pory funkcjonuje, to są Szpilki, od pięćdziesiątego szóstego roku i Przekrój, przede wszystkim Przekrój, gdzie był cykl „Prze okulary Sławomira Mroźka”. Te okulary to jest osobna historia. Okulary były paryskie.

ALEKSANDRA GALANT: Pani profesor wspomniała, zwróciła uwagę, że w naszej rozmowie wcześniej nie poruszyliśmy rysunków satyrycznych. Takich wątków,

których nie udało nam się poruszyć, jest o wiele więcej. książka ma ponad siedemset stron, można się tam dowiedzieć między innymi, skąd Sławomir Mrożek znał Zbigniewa Cybulskiego i jakie były jego kontakty z Teatrykiem Bim-Bom. Co miał wspólnego z „Podwieczorkiem przy mikrofonie” i jak wyglądał jego nazwijmy to, romans z filmem, romans z kinem, taki też ma w swoim dorobku. Informacji o Sławomirze Mrożku najwięcej znajdziecie w książce „Mrozek. Biografia”, którą napisała profesor Anna Nasiłowska, autorka książek, poetka, pisarka, prezeska Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, profesor literatury, która o książce, a tak naprawdę o Sławomirze Mrożku dzisiaj w Audycjach Kulturalnych zgodziła się opowiedzieć. Bardzo pani dziękuję za rozmowę.

ANNA NASIŁOWSKA: Ja też dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.